

KONCERT PAMIĘCI MARKA SZULCZYŃSKIEGO



W sobotę, za pośrednictwem internetu, dane nam było uczestniczyć w niezwykłym koncercie. OCK i tutejsi artyści zorganizowali go dla upamiętnienia zmarłego przed rokiem Jerzego Marka Szulczyńskiego, znane w naszym mieście animatora kultury, społecznika, a nade wszystko przyjaciela artystów. Stąd też udział w koncercie tak wielu z nich, przecież Marek wielokrotnie zapowiadał i ubarwiał słowem ich występy. Również tym razem, już tylko za sprawą archiwalnego nagrania, odezwał się do nas, wspominając swoje pierwsze dziecięce kontakty z mistrzem Antonim Serbeńskim, które bez wątpienia wywarły wpływ na jego malarskie i artystyczne pasje. Szkoda tylko, że tak wyjątkowy koncert musiał odbywać się bez udziału widzów.

- *Nasz kolega Marek dzielił się z nami często swoimi wspomnieniami - mówił dyrektor OCK, Michał Szmaj. - Lubił opowiadać o swoim dzieciństwie pełnym przygód, o postaciach, które spotykał na swej drodze, o pełnych emocji chwilach i niezliczonej ilości scen podczas wydarzeń kulturalnych... Dla większości tych historii wspólnym mianownikiem był Ostrzeszów, który Marek ukochał, któremu służył i którego stał się nieodłączną częścią. Dziś to my będziemy wspominać tego niezwykłego, barwnego, a nade wszystkim pełnego radości człowieka.*

Pierwszym utworem, jaki zabrzmiał, była „Wielka woda” znana z repertuaru Maryli Rodowicz. Ten piękny, trochę nostalgiczny przebój zaśpiewał chór „JOY”, prowadzony przez Aleksandrę Marszałkowską.

Potem zmiana nastroju - sceną zawiadnęła muzyka rockowa. W Ostrzeszowie najbardziej uznanym przedstawicielem tego gatunku jest, trwający na posterunku od lat 80., zespół „Siła Przebiecia”. Oni też zaprezentowali kilka utworów ze swego repertuaru. Po nich na scenie pojawił się „Garazowy Raj”, również grający rocka. W występ wpleli dużą dawkę humoru, bo postrzegają Marka Szulczyńskiego jako człowieka uśmiechniętego, z dystansem do siebie.

Biografię bohatera wieczoru przypomniał Stanisław Grzesiak, reprezentujący TPZO, z którym Marek związany był przez długie lata, bo choć urodził się w Warszawie, to Ostrzeszów podbił jego serce. Marek wspominał także Bolesław Grobelny w, poświęconej zmarłemu koledze, balladzie „Czary-mary”.

A skoro była ballada, musiał też zabrzmieć blues. W takiej muzyce specjalizuje się „Wielebny Blues Band”, i ten właśnie zespół, prowadzony przez ks. Wieczorka, zafundował odbiorcom koncertu kwadrans z bluesem.

W sobotnim koncercie nie mogło zabraknąć występu gitarzysty, którego osiągnięcia przekroczyły dawno granice Ostrzeszowa. Mowa o **Adamie Fularze**, który wraz z zespołem wykonał kilka standardów swingowo-jazzowych, a partie wokalne świetnie interpretowała **Ola Danielska**.



Ostatnia część koncertu miała jeszcze bardziej osobisty charakter, a to za sprawą Jakuba Kotowskiego, którego przez wiele lat łączyły z Markiem Szulczyńskim więzy rodzinne. Ale **Jakub Kotowski** to przede wszystkim koncertmistrz filharmonii zielonogórskiej i znakomity skrzypek. W występie towarzyszył mu na fortepianie **Bartłomiej Stankowiak**. W ich wykonaniu usłysz-

liśmy kilka ciekawych utworów, m.in. „Ave Maria” Astora Piazzolli oraz motyw z filmu „Misja”. A muzyka przeplatała się ze wspomnieniami...

- *Nie jest to dla mnie łatwe, bo Marek był tatą mojej ukochanej żony - mówił Jakub Kotowski. - To był też artysta, od którego otrzymywałem artystyczne wsparcie na mojej drodze. Jak było mi bardzo źle, wyciągnął rękę, bardzo mi pomógł...*

Ukochać Ostrzeszów - to, zdaniem Kotowskiego, motto życia jego teścia.

Ostatnim utworem, stanowiącym swego rodzaju słodko-gorzka klamrę koncertu, był standard jazzowy „Gdy wszyscy święci idą do nieba”. Marek miał wyrazić kiedyś takie życzenie, by w ostatniej drodze towarzyszył mu ten utwór. Z powodu pandemii nie udało się spełnić jego życzenia przed rokiem. Teraz standard ten zagrali spontanicznie niemal wszyscy artyści występujący w koncercie, zaś na początku usłyszeliśmy go (z taśmy) w wykonaniu niezrównanego Luisa Armstronga.

- *Panie Marku, jak pan idzie w tym marszu, na pewno nie podąży na szarym końcu. Jak pan widzi, ostrzeszowska kultura ma się dobrze, lecz bez pana trochę smutno - pointował Witold Pelka, z ciepłym i taktownym prowadzącym ten wspomnieniowy koncert.*

Jerzy Marek Szulczyński zmarł nagle 23 marca 2020 r. W tych dniach mija rocz-



festynów i imprez sportowych, na których był mistrzem ceremonii.

Wybrzmiał koncert poświęcony tej nietuzinkowej postaci, ale można wejść do kina, przynieść białą różę i obejrzyć wystawę dedykowaną Markowi - kilkadziesiąt fotografii, z których trochę zawiadacko uśmiecha się do nas. Takim Go zapamiętamy.

K. Juszczak

W związku z nowymi obostrzeniami, zapowiadany na niedzielę, 28 marca, koncert orkiestry dętej nie odbędzie się

Motylem jestem...

Młodzi plastycy z ziemi ostrzeszowskiej wciąż zdobywają laury. Tym razem zauważona została praca Weroniki Owczarczak z pracowni plastycznej OCK. W Ogólnopolskim Konkursie

Plastycznym zatytułowanym „Motyla Noga”, zorganizowanym przez Centrum Kultury AGORA we Wrocławiu, praca Weroniki zdobyła jedno z wyróżnień.

K.J.

NA ŁAWECZCE Z CZERNIKIEM



Stanisław Czernik

Obcinanie wierzb

*Drzewa smutniejsze od słów,
A czas piękniejszy od drzew.
Dzień obcinania wierzb.
Na łące -
Czas i słowa.*

*I nie rozdzielaj wierzb,
czasu i słów.
Z wierzby słowo
zwiesza się nad rowem.
Czas w łące rośnie od nowa -
Jak słup połączeń -
Smutna rzeźba wierzbową.*

